

Mecz ten rozgrywano w środku tygodnia, do tego już o 16.30. To spowodowało, że tym razem na hali nie było kompletu widzów. Do tego Stal grała to spotkanie zaledwie trzy dni po przegranej z Jastrzębskim Węglem. Pomimo tych okoliczności Stalowcy zagrali niezwykle skutecznie, a ich kibice stworzyli niepowtarzalną atmosferę. Znowu po meczu była niezwykła feta, w której w głównych rolach wystąpili: Gierżot, Pliński i Miyaura, którzy zadali tradycyjne pytanie – Kto wygrał mecz? Potem Ben Tara zaśpiewał: Nyski kocioł ... Na Hali Nysa była też siedmioosobowa grupa kibiców z Olsztyna.



Oficjalnie spotkanie to oglądało 1512 osób, w tym liczny Klub Kibica. Tego dnia doping był na podobnym poziomie, jak przy komplecie widzów. Cieszy zaangażowanie coraz większej liczby kibiców oraz to, że zdecydowana większość z nich zostaje po meczu fetować z zawodnikami.

Słowa uznania dla kibiców z Olsztyna, którzy w jedną stronę musieli pokonać ponad 600 km.

Dla mnie mecz z Olsztynem był ważniejszy, niż ten z Jastrzębiem. Jeżeli chcemy walczyć o play-offy, to w takich spotkaniach musimy dążyć do zwycięstwa. I tego dnia Stalowcy pokazali klasę wygrywając pewnie 3:0. Wbrew pozorom, to nie było łatwe spotkanie, a zespół z Olsztyna ma klasowych zawodników. Amerykanie – Josua Tuaniga i Taylor Averill, Holender Robbert Andringa oraz takie tuzy polskiej siatkówki, jak Karol Butryn, Mateusz Poręba i Bartłomiej Lipiński, to ekipa, która będzie liczyć się w walce o wysokie pozycje.

W tym spotkaniu Daniel Pliński wrócił do składu, który mu wygrywał mecze. Ben Tara (22 punkty), Zhukouski (5), Gierżot (11), Kwasowski (11), Zerba (5), Abramowicz (2) i Dembiec (libero).

Pierwsza i trzecia partia były pod kontrolą Stalowców, którzy wygrali je do 20. Najwięcej emocji było w najwyższej wygranym secie (do 19). W pewnym momencie było 15:18. I wtedy zaczął się show Zhukouskiego. Najpierw wykonał skutecznie klasyczną „kiwkę”, która przyniosła Stali punkt. W następnej akcji zrobił dokładnie to samo i wywalczył drugi punkt. Do tej pory w sześciu meczach nie widziałem, żeby kiwał (chyba, że coś przeoczyłem), a teraz zrobił to dwa razy pod rząd. Jak przy wyniku 16:18 wszedł na zagrywkę, to utrzymał się na niej do stanu 23:18.

MVP spotkania został Kamil Kwasowski.

{morfeo 612}

Więcej zdjęć na Facebooku Moich Wielkich Meczów [TUTAJ](#)